

Katarzyna Droga

## Most na Narwi

### Kropla Narwi

Obserwuję go od lat ze swojego domu, z małego tarasu na piętrze. Stanowi jeden z najbardziej inspirowanych i filozoficznych widoków, jakie znam. Most na Narwi, lekki, już niemłody, wciąż mocno spina podlaskie łąki, zimną białą, a wiosną podtopioną rozlewiskami. Można patrzeć na niego godzinami: o świcie z poranną kawą lub później, z poobiednią, a najlepiej o zmroku i nocą. Światła reflektorów sunących po moście poruszają wyobraźnię. Kto i po co rozcina ciemność Carskiej Drogi? Dokąd wędruje i czy dojedzie szczęśliwie? Każda z tych podróży jest osobną opowieścią, której nie poznam, bo bohaterowie goszczą na Moście przez chwilę i znikają we mgle bagien. A on, zawieszony od dekad nad silną rzeką, patrzy i snuje własną pieśń.

### Najdawniej

Na bardzo, bardzo starej fotografii widać zamrożoną tafelkę wody, białoszarą przestrzeń łąki w śniegu i drewnianą konstrukcję. To jedno z najstarszych zdjęć w moich rodzinnych albumach, podpisane: „Most na Narwi, styczeń 1942”. Kto je zrobił, jakim sposobem w tak trudnych czasach, nie wiem. Ale

Most – przedwojenny przodek obecnego – imponująco wisi nad śnieżnymi łąkami. Musiał pamiętać wiejskie furmanki, bryczki, pierwsze automobile. Poznał rytmiczny stukot wojskowych butów, czołgi, wozy pancerne, oddziały żołnierzy to zwycięskie, to w odwrocie. Widział wrogie mundury, strzelaninę, pożary i bombardowania, ucieczki, tułaczkę i śmierć – obrazy ścinające krew w żyłach tak mocno jak mróz wodę w Narwi podczas srogiej zimy 1942 roku. Jego następca, zbudowany z betonu i stali, miał już takich rzeczy nie oglądać. Ale z historią chyba lepiej się nie umawiać.

### Przyszło nowe

Po burzy i tragediach wojny nadeszły lata pokoju. Odbudowany Most był młody, oglądał nowe domy, które wyrosły nad rzeką, elektryfikację i nowoczesne samochody o wdzięcznych nazwach syrena lub warszawa. Jak co roku przeglądał się w lustrze rozlewisk, podglądał pary zakochanych całujące się przy świeżo pomalowanych balustradach. Przy Moście postawiono znak – przystanek autobusowy – i to było ważne jak drzwi do świata, bo codziennie ktoś przyjeżdżał lub odjeżdżał. Ludzie stąd wyruszali do szkół, do pracy, do miast, ludzie stamtąd przybywali do rodzin, na urlop. Na Moście bywało gwarno i wesoło, bo młodzi spontanicznie urządzali na nim tańce, choćby przy harmonii,

gitarze, grzebieniu – śmigały kolorowe spódnice dziewczyn i jasne koszule chłopaków. Potem widział Most robotników, dźwigi, koparki, ciężki sprzęt, prace nad samą wodą. Zmieniono nieco bieg rzeki i woda wylewała już nie tak obficie, nie podchodziła pod okna domów. Ale wciąż wiosną królowały rozlewiska i w mokradłach osiedlały się ptaki niespotykane gdzie indziej.

### Mój Most

Moje pierwsze wspomnienie Mostu jest mgliste. Byłam dzieckiem w wózekku spacerowym, kiedy wiatr zerwał mi nakrycie głowy, był to zapewne kapelusik w stylu mody dziecięcej lat sześćdziesiątych. Przepadł w nurtach Narwi, która zabrała go gdzieś tam do Bugu, może dalej. Niemniej moja matka, przed chwilą dziewczyna tańcząca na Moście, potem jedna z pierwszych, które wyjechały ułożyć sobie życie w mieście, wywróżyła mi związek na całe życie z tą wodą i ziemią. Miała rację, jak to matki. Twierdziła, że w naszych żyłach płynie kropla narwiańskiej wody, że trudno nam żyć daleko od tej rzeki i tutejszych łąk. Ona sama powróciła po latach, wybudowała dom, właśnie ten, z którego można patrzeć na Most. Dom ten przez wiele lat był dla mnie symbolem wakacji, rodzinnym gniazdem, miejscem, z którego wyruszałam w świat. Ale i ja wciąż tu powracałam i wreszcie zostałam na stałe. Dzisiaj codziennie rano mogę pić kawę

patrząc na lekki zarys Mostu, betonowe filary i przejeżdżające po nim pojazdy. Często myślę o chwili, w której moja matka jako młoda kobieta, właściwie jeszcze dziewczyna, po latach wojny, strachu i śmierci właśnie tu, na Moście, oparta o barierki, zapatrzona w rozlewisko, rzuciła życiu wyzwanie. Przysięgła sobie, że będzie szczęśliwa. Tę scenę i jej losy opisałam w swojej pierwszej książce...

### Nastał dziwny rok

Ale w książkach wątki biegną lekko i zgrabnie splatają się ze sobą – przynajmniej powinny... w życiu rzadko tak bywa. Gdyby dawny mistrz pióra zaczął rozdział o wiosnie roku 2020, nie nazwałby jej wiosną urodzaju. Nastał bowiem rok trudny, rok suszy i zarazy, lęku i izolacji. Znowu chmury napłynęły na Most nad Narwią. Od lat uważnie go obserwuję i widziałam niejedną burzę i tęczę. Dawno temu widziałam jak jadą po nim ciężkie wozy wojskowe, to była zima, najsurowsza w stuleciu, a w kraju panował stan wojenny. Ruch na drogach nie był duży: przemykał mostem jakiś fiat, łada, ba, zaporozec albo żuk, a najczęściej fura zaprzężona w tutejszego konika, kasztanowego, niedużej postury, lecz silnego. Potem ruch uparcie się wzmacniał, koników było coraz mniej,

za to burczały traktory i hałaśliwe motocykle, pojawiły się zagraniczne marki aut. Samochody piękniały z dekady na dekadę, przywoziły turystów, także wędkarzy, którzy pragnęli zastygnąć nad brzegiem Narwi w oczekiwaniu na złotą rybę, najlepiej ogromną brzańkę, bo jeszcze bywały brzany w wodach Narwi. Wiosną łąki wciąż tonęły w rozlewiskach, kaczęce kwitły masami i nieraz jeszcze cicho przepływała pod Mostem smukła łódeczka tutejszych rolników, wywrotna, drewniana, ale idealna na tereny bagien i szuwarów. Łódki te przeminęły, współczesny przybysz szybciej ujrzy na wodzie kajak lub ponton. Zwłaszcza gdy zatrzyma się na Moście, żeby popatrzeć na łąki, co jest zwyczajem podróżnych... Lecz w tym roku nie ma rozlewisk.

### Dziś

Od rana widzę na Moście wozy strażackie, pali się rezerwat nad Biebrzą. Nie ma ciszy – burzą ją sygnały i krzyk rozpacz: płonących ptaków, zaduszonych jeży i spalonych saren. Most jest teraz mostem z Krzyku Muncha, a nad łąkami widać dym i unosi się śwąd spalenizny. Pożar. Dzieło człowieka. Susza, wynik zmian klimatycznych, dzieło człowieka. Wstydzę się za cywilizację.

Tablica informacyjna przy Moście głosi: „Witajcie w świecie wodniczki”, lepiej brzmiałoby: „Serdecznie żegnajcie! Zakaz wjazdu do świata wodniczki, żurawi, bocianów i orlika białego”. To ich ziemia i niech tak zostanie. Jeśli przetrwają. Jeśli przetrwamy. Pożar bowiem to nie jedyny wątek dwudziestego wiosny dwudziestego pierwszego wieku. Odżyły cienie dawnych żywiołów... nie za górami i lasami, ale tuż za Mostem, na wschód i na zachód, wszędzie. Stare słowa „kwarantanna” i „pandemia” powróciły nagle i ruch znowu zamarł: nie jadą po Moście auta ani rowerzyści, ani motory. Kto by przewidział taki obrót zdarzeń? Chichot historii miesza się z wiosennym krzykiem ptaków. Bociany przyleciały jak gdyby nigdy nic... Patrzę na wodę płynącą tak samo jak wczoraj, ale czujną, gotową poderwać brzegi i wrócić w stare koryto, by znowu kręcić się po łąkach. Myślę, czemu aż kilka takich trudnych wątków biegnie przez jedną wiosnę? Żaden szanujący się pisarz by sobie na to nie pozwolił, jakaś symetria, równowaga w dramaturgii, odrobinka komizmu może? Nic z tego. Pozostaje wiara w tę wodę, mądrość jej nurtu. W Most.



### KATARZYNA DROGA

– pisarka, redaktorka, dziennikarka. Autorka powieści biograficznych i sag rodzinnych związanych z Białostoczczyzną. Współpracuje dziennikarsko z magazynami „Sens” i „Twój Styl”. Jest absolwentką filologii polskiej Uniwersytetu Warszawskiego.

Podlasianka z urodzenia (ur. w 1965 roku w Zambrowie) i z wyboru: po dwudziestu latach życia w stolicy powróciła do rodzinnego domu nad Narwią, gdzie mieszka i pracuje nad kolejnymi książkami.

fot. Bogumiła Maleszewska-Oksztol